Duszki z pod poduszki (z recyklingu)

Po zachodzie słońca z zakamarków wychodzą nocne duszki. Wyciągają z za szafy maszynę do robienia snów i kręcąc korbką snują ciekawe opowieści śpiącym ludziom. Z jednej strony wrzucało się wesołe wspomnienia, trochę płatków kwiatowych, odrobinę motylich pyłków i z tej mieszaniny powstawały piękne kolorowe sny. Duszki jak to duszki małe, niepozorne jak te ścinki materiałów porozrzucane po kątach w dzień nikt szczególnie nie zwracał na nie uwagi. Pewnego razu maszyna do snów się zepsuła. Pękła jedna ze sprężynek i z wielkim zgrzytem maszyna stanęła. Cóż to za tragedia! Jak teraz ludzie będą śnili? Mały kosmaty duszek załamywał frędzelkowate łapki. Inny taki w kratkę drapał się po nosie z guzika. A znowu Pani Duszkowa w spódniczce zrobionej z kawałka zielonej foli chodziła w tę i z powrotem na długich jak patyczki do lodów nogach. Nikt nie miał pomysłu jak naprawić maszynę. Po dłuższej naradzie postanowiono poprosić o pomoc Rufusa - psa gospodyni tego domu. Rufus to mądry pies. Przynajmniej tak wyglądał, gdy pani coś do niego mówiła. Wytrzeszczał wtedy swoje wielkie czarne oczy i nastawiał długie kosmate uszy. Musiał wysoko unosić łeb żeby mu się nie ciągały po ziemi. Jego brązowa sierść lśniła w słońcu, gdy biegał za piłeczką. Rufus obwąchał uszkodzoną część, obślinił przy okazji liżąc swym różowym jęzorem. Haauuuu! - zawył co oznaczało że złapał trop. Na samym szczycie drabiniastej szafki w turkusowej skrzyneczce leżała podobna część. Szykowała się wielka wyprawa! Zwoje sznurówek do wspinaczki, katapulty z linijki i gumki recepturki, agrafki asekuracyjne.. wszystko trzeba było przygotować na pokonanie każdej przeszkody. Było niewiele czasu, tylko do zachodu słońca. Wyruszyli w trójkę plecaki z kawałka plastikowej butelki po napojach zostały zapakowane po brzegi. Reszta duszków machała im na pożegnanie chusteczkami z białej bibuły. Mieszkańcy zakamarków byli pełni nadziei. Bez maszyny do snów ich dni, a nawet godziny były policzone. Odwagi dodawał im fakt iż los wszystkich duszków zależał teraz od nich. Lecz cóż to przed nimi pierwsza przeszkoda. Wielki puchaty dywan ścielił się aż po sam skraj pokoju z którego mieli się wydostać. Pani Duszkowa dzielnie próbowała przebrnąć przez plątaninę włókien, niestety utknęła i trzeba było ją wyciągać. Z pomocą przyszły kapsle od butelek gładkie, szerokie bardzo ułatwiły przejście przez dywanowy gąszcz. Duszki paroma długimi ślizgami przedostały się na drugi koniec pokoju. Jeden nawet, ten z guzikiem zamiast nosa, próbował popisów łyżwiarskich kręcąc piruety i podskoki jednak szybko został doprowadzony do porządku przez pozostałych. To nie czas na pląsy przed nimi ważne zadanie! Wielkie skrzypiące drzwi zagradzały drogę do przedpokoju. Wiatr poruszał nimi przez co przejście raz zwężało się raz rozszerzało. - Tu przyda się refleks i szybkość!! - zawołała Pani Duszkowa. Niestety jej starania skończyły się na tym, że gdy próbowała prześliznąć przez szczelinę drzwi się nagle zamknęły i urwały kawałek spódniczki. Na pomysł wpadł duszek z frędzelkami. Kawałkiem drutu unieruchomił na chwilę drzwi i cała trójka prześliznęła się bezpiecznie na drugą stronę. Kolejny dywan już nie był żadną przeszkodą, bo już wiedzieli co robić. I tak dotarli do sypialni stanąwszy przed drabiniastą szafką spojrzeli w górę. Szafka była tak wysoka, że dla Pani Duszkowej aż się w głowie zakręciło. Na samej górze jak wielki pająk piął się bluszcz. Każde pnącze było przyczepione do oddzielnej linki. Turkusową skrzynkę pierwszy zauważył duszek z guziczkiem była ukryta za dwoma porcelanowymi słoniami. Duszek z frędzelków przywiązał sznurówkę do agrafki i próbował zarzucić na półkę ze skrzynką. Krótkie postrzępione łapki nie sprzyjały precyzji rzutów, ale za trzecim razem się udało. Cóż za pech sznurówka okazała się za krótka. Pani Duszkowa mimo że była najwyższa z całej trójki nie potrafiła dosięgnąć koniuszka nic nie dało stawanie na palcach, ani kręcenie się, a nawet podskoki linka wisiała za wysoko. Duszki tak były zajęte łapaniem linki że nie zauważyły iż ktoś im się przygląda, dopiero gdy wielka puchata łapa musnęła duszka frędzelka przyjaciele zrozumieli, że są w niebezpieczeństwie. Pani Duszkowa nie bacząc na dyskrecję uderzyła w krzyk, na szczęście tuż za drzwiami drzemał Rufus. Usłyszawszy krzyk, ujadając wbiegł do sypialni czym spłoszył nieproszonego gościa - burego, pręgowanego kocura, który zwinnie wyskoczył przez okno i tyle go widzieli. Pies był wystarczająco wysoki by dosięgnąć liny z jego grzbietu. Teraz już tylko wystarczyło dostać się do turkusowej skrzynki i wydostać z niej zapasową sprężynkę. Bez przeszkód wrócili do wypatrujących ich duszków z Zakamarkowa. I znowu ludzie mogli śnić swoje piękne sny..

Edith77

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026